

Kto burmistrzem, kto starostą?

Przedstawicielstwa miast i gmin wybierają gospodarzy
 Strona 2



Przed tygodniem minęło 55 lat od założenia MK PZKO w Gródku

Przedjubileuszowe wspomnienie

Strona 3

LATO w Kanadzie

Późną jesienią o wakacyjnej przygodzie
 Strona 5



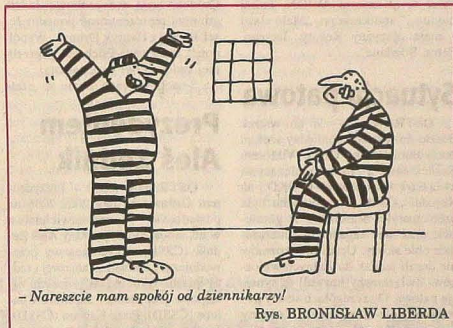
▲ Laureat szeregu konkursów pianistycznych Michał Śupak z Trzynicy marzy o karierze kompozytora muzyki filmowej i scenicznej, a na co dzień słucha m.in. rapu i hip-hopu.
 Fot. DANUTA BRANNA

MICHAŁ ŚUPAK POKONAŁ KONKURENTÓW Sukces młodego pianisty

TRZYNIEC / OSTRAWA (db) - Na ogólnokrajowym konkursie pianistycznym „Pro Bohemia” uczeń klasy dziewiątej PSP Trzyniec-Taras Michał Śupak wywalczył w międzynarodowej konkurencji pierwsze miejsce w kategorii II (pianino urodzony w latach 1988-89).

Michał jest wychowankiem Janiny Cienialy - nauczycielki Podstawowej Szkoły Muzycznej w Trzyniecu. Oprócz gry na fortepianie uczy się ostatnio również kompozycji (prowadzi go Irena Szurman). Zamierza w tym właśnie kierunku kształcić się dalej w oławskim konserwatorium. Konkurs „Pro Bohemia” przebiegał w ostatni październikowy weekend w oławskim Konserwatorium im. L. Janáčka. Występy młodych pia-

nistów oceniali międzynarodowe jury pod przewodnictwem kompozytora Ilji Hurnika, którego utwór „Unisono” był również obowiązkowym w kategorii II.



Rys. BRONISŁAW LIBERDA

RZĄD CHCE ODZYSKAĆ UTRACONĄ POZYCJĘ

OKD łakomym kąskiem

OSTRAWA (s) - Czeski rząd czyni starania, aby odzyskać wpływ na zarządzanie spółką OKD, w której za pośrednictwem Funduszu Majątku Narodowego posiada 46-procentowy udział. Do czerwca tego roku w radzie nadzorczej OKD zasiadało jeszcze trzech przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu i Handlu, ci jednak odwołani zostali przez większościowego właściciela akcji OKD, spółkę „Karbon Invest”. Taka była reakcja na kontrowersyjny rządowy scenariusz finalizacji procesu prywatyzacyjnego OKD.

Obecnie ministerstwo zabiega o to, by w 9-osobowej radzie nadzorczej przyznać przynajmniej jedno miejsce dla jego członka. Kierownictwo OKD rzekomo ze zrozumieniem odniosło się do tej inicjatywy.

VII MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA O MNIEJSZOŚCIACH NARODOWYCH

OPAWA (mro, db) - Sprawami mniejszości narodowych na przełomie tysiąclecia zajmowała się międzynarodowa konferencja naukowa zorganizowana przez Śląski Instytut opawskiego muzeum przy współpracy Ośrodka Dokumentacyjnego Rady Europy w Pradze. Ponad 60 naukowców i przedstawicieli mniejszości narodowych z Węgier, Polski i Republiki Czeskiej zastanawiało się we wtorek i środę nad różnymi aspektami definicji, warunków życia, współpracy z większością i perspektywami mniejszości narodowych. Dodajmy, że była to już siódma konferencja poświęcona tej tematyce, którą zorganizował Instytut Śląski.

Problematyka mniejszości naro-

dowych i etnicznych jest od wielu lat jednym z przedmiotów zainteresowań Instytutu i prowadzonych tutaj badań naukowych.

„Na konferencji niestety zabrakło słowackiej reprezentacji” - powie-

działa „GL” dr Gabriela Sokolowa z Instytutu Śląskiego. „To zawężyło obszar rozpatrywanej tematyki, niemniej cele konferencji zostały zrealizowane”.

Problematyka polskiej mniejszości narodowej w RC była prezentowana w pierwszym dniu obrad w dwu wykładach. Pierwszy z nich poświęcony był aktualnej strukturze

organizacyjnej naszej grupy narodowej. Wygłosił go absolwent studiów historii i archiwistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a od październikowa pracownik Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu

Polaków w RC, mgr Marian Steffek. W swym referacie przedstawił charakterystykę wszystkich polskich organizacji społecznych działających na terenie naszego państwa, uwagę poświęcił też działalności wydawniczej, teatralnej i in.

Drugi z referatów zajmował się osiedleniem polskiej grupy narodowej na terenie RC w świetle wyni-

ków powszechnego spisu ludności z 2001 r., a wygłosił go mgr Martin Kovář z Uniwersytetu Ostrawskiego. Od tych wystąpień różnił się w sposób zasadniczy wykład doc. Tadeusza Siwka, który przedstawił swoje przemyślenia na temat, co by było, gdyby... historia potoczyła się inaczej, terytorium dzisiejszego Zaozia stałoby się po I wojnie światowej częścią Polski, a społeczeństwo czeskie tworzyłoby tutaj mniejszość narodową.

Na pytanie o praktyczny wymiar konferencji, dr Sokolowa odpowiedział: „Wzorem lat minionych efektem konferencji będzie publikacja. Jeżeli zechcą z niej skorzystać sfery decyzyjne, konferencja znajdzie odbicie w praktyce”.

UROCZYSTOŚĆ Z OKAZJI ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

Spoiłem nie tylko historia

OSTRAWA (h) - Na uroczystość z okazji Święta Niepodległości zaprosił w ub. czwartek konsul generalny RP w Ostrawie Andrzej Kaczorowski do Domu Polskiego przedstawicieli życia politycznego, kulturalnego i społecznego Moraw i Śląska.

Byli wśród nich m. in. wicehrman okręgu morawo-śląskiego Zdzisław Wantula, prezydent Ostrawy Aleš Zedník, poseł Marian Bieleš; polska społeczność w RC reprezentowali m.in. przedstawiciele organizacji zrzeszonych w Kongresie Polaków na czele z prezesem Kongresu, Józefem Szymeckim. Z Pragi przybył minister pełnomocny, radca Ambasady RP Bernard Błaszczyk.

Konsul generalny RP w Ostrawie, Andrzej Kaczorowski, przypomniał doniosłe wydarzenia sprzed 84 lat, kiedy to Polska po latach niewoli wróciła na mapę Europy, oraz wywspółnił to wszystko, co łączy narody polski i czeski. „Do Unii Europejskiej wstępują społeczeństwa. My wniesiemy tam to, co nasze społeczeństwa stworzyły - m.in. historię, kulturę, tradycję, a także dobrośędzię, polsko-czeskie stosunki” - powiedział. Przypomniał też gospodarz uroczystości, że w tym roku mija 80 lat od chwili, kiedy na planie Ostrawy pojawił się nowy urząd

- polski konsulat. „Zawsze czuliśmy się dobrze w tym mieście. Chcę wyrazić nadzieję na dalszą dobrą współpracę. Chciałbym, aby moja misja nawiązywała do chlubnych osiągnięć lat minionych. Mam nadzieję, że będę mógł liczyć na wsparcie z państwa strony” - dodał A. Kaczorowski.

Prezydent Ostrawy, Aleš Zedník, porównał stolicę okręgu morawo-śląskiego do mostu prowadzącego

z Republiki Czeskiej do Polski. „Z Polską łączy nas o wiele więcej, aniżeli tylko doświadczenia historyczne” - powiedział. „Moim życzeniem jest to, aby w niedalekiej przyszłości łączyła nas również zjednoczona Europa”.

W sali „Pod orłami” gospodarze uroczystości zgłoszili gościom prawdziwą ucztę duchową: koncert pianistki Elżbiety Wiedner-Zajac, laureatki wielu konkursów muzycznych w Polsce, USA, Włoszech i Hiszpanii. Artystka zagrała w Domu Polskim utwór Fryderyka Chopina, Bedicha Smetany, Jenő Takácsa oraz kompozycję własną.

PRZEGLĄD REGIONALNYCH TEATRÓW ZAKOŃCZY „KAWIARNIA AVION”

Jeszcze dwa dni

CZ. CIESZYN (kor) - Przebiegająca od wtorku w Cz. Cieszynie druga edycja Festiwalu Teatrów Moraw i Śląska różni się od pierwszej nie tylko tym, że organizatorzy postanowili zaprosić nad Olzę również trzy zespoły spoza regionu oraz prezentować przede wszystkim polską i czeską twórczość dramatyczną. Nowością to także jury oceniające spektakle, na i przebiegająca po każdym przedstawieniu dyskusja.

Sztab organizacyjny na pewno inspirował się pomysłem z „Melpomenek” - nie dziwnie, członek sztabu, dyrektor Teatru Cieszyńskiego Karol Suszka często na „Melpomenkach” takie dyskusje prowadził, czy już w roli oskarżyciela, czy obrońcy. A chodzi o dyskusję ciekawą i inspirującą. Mógł się o tym przekonać również wysłannik „GL”, który był świadkiem dyskusji po

czwartkowym spektaklu „Rozmarné léto” Vladislava Vančury w wykonaniu ostrawskiej „Divadelni společnosti P. Bezruč”.

Członkowie jury, bo to oni wiedzą prym w festiwalowych rozmowach, byli przedstawieniem - w reż. Ondřeja Spišáka i z muzyką Norberta Lichego, który przedstawił się też w głównej roli - wprost zachwyceni. Oceniono fakt, że ostarwianie sięgnięło po sprawdzoną adaptację Evžen Sokołowskiego, no i sam spektakl i gry aktorów. „Jestem pod wielkim wrażeniem - można nawet powiedzieć, że ta sztuka wytrąciła mnie z równowagi” - stwierdził członek jury, Kazimierz Kaszper. „Czułem, że ostarwianie przywróci mi wiarę w teatr, sztukę teatralną”.

ciąg dalej na str. 2

POGODA

SOBOTA - Zachmurzenie umiarkowane do dużego z opadami deszczu. Temperatura w dzień 11-15 st., nocą 8-4 st. C. Wiatr pld.-wsch. 3-7 m, w porwach do 25 m na sek.

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - Bez większych zmian. Temperatura w dzień 8-12 st., nocą 9-5 st. C. Wiatr pld.-wsch. 5-10 m.

Kolej na publikację

MK PZKO JABŁONKÓW, STOWARZYSZENIE PRZYJACIOŁ POLSKIEJ KSIĄŻKI, SIĘĆ KSIĘGARSKA „MATRAS”

Wystawa polskiej książki

DOM PZKO JABŁONKÓW

Wystawie towarzyszy kiermasz książki

- sobota 16 listopada 2002 ● 8.00 - 16.00 ●
- niedziela 17 listopada 2002 ● 8.00 - 16.00 ●
- poniedziałek 18 listopada 2002 ● 8.00 - 13.00 ●

ISSN 1212-4222

02135



GŁOSIK ■ GŁOSIK ■ GŁOSIK ■ GŁOSIK

Czerwony Kapturek raz jeszcze

Zauważyliście zapewne, że na opublikowanej w zeszłym tygodniu liście wyróżnionych w konkursie Teatru Cieszyńskiego znalazło się sporo nazwisk uczniów z PSP w Bystrzycy. Ich nauczycielka, pani Andrea Oplustil, napisała nam m.in., że „piątacy byli spektaklem zaurzeczni i pragnęli o tym do Głosika napisać”, my zaś drukujemy fragmenty ich listów. Być może zachęci was to do wybrania się na przedstawienie „Pobaw się z Czerwonym Kapturem” w trójkę z Czerwonym Kapturem” z rodzicami czy dziadkami, bo spektakl zainteresuje na pewno widzów w wieku od lat 3 do 99!

Na lekcji wychowania plastycznego nasza pani powiedziała, że został ogłoszony konkurs nt. Czerwonego Kapturka i zachęciła nas do wzięcia w nim udziału. Przypomnieliśmy sobie bajkę i rozpoczęli pracę. Malowaliśmy w grupach, niektórzy tworzyli indywidualnie. Powstały ciekawe prace i trzy plakaty. Niecierpliwie czekaliśmy na wyniki i bardzo się cieszyliśmy, gdy nasze prace zostały wybrane na wystawę - pisał **Barbara Hezko**.

W piątek 8 listopada cała nasza klasa piąta, Tomek z klasy trzeciej i koleżanka z pierwszej pojechaliśmy na zaproszenie pana dyrektora Suszki do teatru na przedstawienie. Autobus zawiózł nas do szkoły aż na parking koło teatru, a przy wejściu przywitał nas uśmiechnięty pan dyrektor - opisał **Marian Mieczka**.

Do teatru pojechaliśmy z Tomkiem i Kurą.

liśmy wraz z paniami Andrea Oplustil (nauczycielką wychowania plastycznego) i Danutą Cymerys (naszą klasową). Była to rzeczwiście wspaniała nagroda za udział w konkursie. Oprócz nas przyjechało do teatru zaproszone dzieci z innych szkół i przedszkoli - dodaje **Beata Cienciała**.

Byłam zaurzeczona wspaniałymi kostiumami, a z postaci największą sympatią darzyła Kapturka - napisała **Mariola Hota**.

Kiedy przyjeżdżałam do teatru, byłam zachwyciona, że mój obrazek Czerwonego Kapturka został uwieczniony przy wejściu.



▲ Piątacy z Babcią i Kogutem.



Najładniejszą postacią w tej bajce był Czerwony Kapturek, najśmieszniejszą Kury z Kogutem, zachęcający był Ptak i Wilk. Babcia była nowoczesna, a Myśliwy ładnie śpiewał. Moi mili aktorzy - byliście naprawdę świetni!!! - ocenia **Olivia Swietnik**.

Podobała mi się muzyka, dekoracja całej sceny i piękne kostiumy. Chciałabym podziękować kierownikowi teatru za pomysł zorganizowania konkursu i taką piękną nagrodę - kończy swój list **Agata Oszełda**.

W czasie przerwy pan fotograf zrobił nam zdjęcia z naszymi pracami i otrzymaliśmy plakaty. Po przedstawieniu zbieraliśmy autografy od aktorów i dyrektora teatru. Przedstawienie bardzo mi się podobało i moim kolegom też - chwali **Sebastian Urbas**.

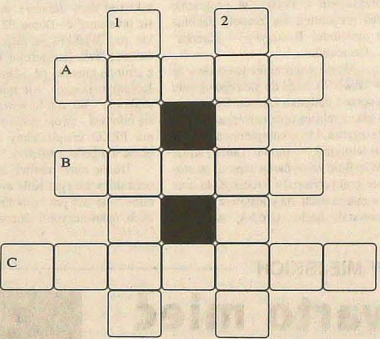
Pobaw się z Głosikiem i Szaradką

Krzyżówka tautogramowa

W krzyżówce tautogramowej wszystkie wyrazy mają jednakową literę początkową, co w znacznej mierze ułatwia rozwiązanie.

POZIOMO: A. Lechita, B. Urok, wdzięk, piękno. C. Leszek Miller lub Vladimir Spidla.

PIONOWO: 1. Polski taniec ludowy lub samochód produkcyjny polskiej. 2. Gmina kościelna zarządzana przez proboszcza.



Rubrykę przygotowała: **IRENA STONAWSKA**

Uwaga! Konkurs na szopkę!

Szopka, stajenka, betlejem. Tak zwykliśmy nazywać teatrzyk (ruchomy lub nieruchomy), przedstawiający zdarzenia związane z ewangeliczną i ludową tradycją Bożego Narodzenia. Piękna tradycja tworzenia szopek trwa już wieki, a Muzeum Huty Trzyńskiej i Miasta Trzyńca już po raz czternasty ogłasza doroczny konkurs na szopkę dla dzieci i młodzieży. Szczegółowe warunki konkursu przesłano do szkół podstawowych w Trzyńcu i najbliższych okolic, ale konkurs jest otwarty i swoją pracę mogą zgłosić wszyscy dzieci - od Bogumina po Mosty - byle tylko spełniły warunki konkursu. A te są następujące:

- 1) Szopka musi być trójwymiarowa! A więc postacie - rysowane wycinane z kartonu, rzeźbione z polistyrenu lub drewna, sztytę czy wianuszek ze słomy itp. - muszą być ustawione na planie przestrzennym. Ba, cała stajenka może być nawet z plasteliny! Fantazja i ręką stworzone twórców pozostawia się całkowitej swobodzie.
- 2) Praca musi być podpisana (czytelnie!) Należy podać wiek autora, adres szkoły lub adres domowy i doręczyć pracę do Muzeum w Trzyńcu do 4 grudnia 2002.
- 3) Konkurs oceniany będzie w czterech kategoriach: 1. Uczniowie klas 1 i 2; 2. Uczniowie kl. od 3 do 5; 3. Uczniowie kl. od 6 do 9; 4. Prace kolektywne.

4) Autor powinien pogodzić się z faktem, że jego praca stanie się majątkiem muzeum. Zachęcam wszystkich naszych czytelników mających zdolności plastyczne do wzięcia udziału w tym oryginalnym konkursie. Dojeżdżanie wraz z szopką do Trzyńca wcale nie jest trudne, a Muzeum znajduje się bliźniutko trzyńskiego dworca autobusowego. Od dworca kolejowego jest trochę dalej, ale bardzo często kursują stąd autobusy komunikacji miejskiej. Wdzięczna też będę każdemu, kto weźmie udział w konkursie i da mi o tym znać.

Serdecznie pozdrawia i na wiadomości czeka **Literka**

NASZ ADRES: Redakcja „Głosu Ludu”, P.O. Box 29, Nowinańska 3, 709 29 Ostrava 1. **UWAGA!** Pisząc do nas, nie zapomnij podać swego adresu i napisać, ile masz lat!

POŁA GOJAWIECZYŃSKA ŚWIĘTA RZĘKA

(79)

Po wczesnym obiedzie wyruszył, przebijając drogę bądź autobusem, bądź pieszo. Wstąpił na fard do księdza Friedla. Widziano go „Pod czerwonym kurem” w Bystrzycy, zaś potem w Czytelni trzynieckiej. Zauważył o Starą Kolonię. Ostatnim jego etapem była „Polonia” w Cieszyńcu.

Gdy stamtąd wyruszył, wiódł za sobą istny ogon odprowadzających. Kieś szumiał ostro, a pantofelki młodych freliczek z Kół Gospody stały dźwięcznie po bruku. Przekazywano mu podziwianie: pokłócić się tym a owym. Klaniające się Gajdzicom, a Morcinkowi, zaś Popiołkowi w Cieszyńcu.

Trzymacie się tu! - odpowiadał wesoło. Przy samym moście którąś zawiódł nerwy i chcąc rzec „pokłócić się tam ojeździe” - jechał mrugać powiekami i odwrócić się, zaplakała. Wówczas uznał, że nadszedł czas rozstania i wstąpił na drewniane deski mostu. Straże podały go sobie. Gdy minął budki celników, odwrócił się. Niewistą i panny stały u wylotu mostu, po tamtej stronie, już za Oł. za.

Podniósł rękę.

ROZDZIAŁ XXIII

Josephine - rzekł blondyn - oto karta. Specjalnością tej budy jest czeska zupa ziemniaczana i radzę ci jej poprobować. Trzymał się zasady, iż należy smakować specjalności zakładów, wtedy bowiem najskromniejsze danie jest arcydziełem. Józka - Josephine - wzgardziła kartą.

Niech będzie. Obójność ta bolała go bardzo, pragnął bowiem, aby jego towarzyszyka oddawał się zwiedzaniu Złotej Pragi z większym zainteresowaniem. Josephine parknęła: Czy nazywa on to zwiedzaniem miasta? Ładną od kanjapy do kanjapy.

Jak to? - zdziwił się, podnosząc brwi. Czy nie byli na Hradezanach, czy nie pokazywał jej pałac Szwarzenberga, Clementinum, synagogi i Złotej Uliczki? Od niedawna chodząc z sobą, a zdążyli już sporo zobaczyć.

Nie schuchając go i w oczekiwaniu na zdanie Józefki przysiadł się swojej sukni koloru ciemnej róży. Na przód wstawiono sprytne wąski skrawek tiulu i łagodnie oddychająca pierś dziewczęca przeświecała przez tę ozdobę tajemniczo. Nosila mały kapelusik, nasunięty na czoło i przyćmiewający nieco włosy, upinała je na karku w węzeł, zawiązując cienką wstążką. Odgą pracowała w eleganckiej restauracji, miała możliwość przyjrzeć się prawdziwie pięknym kobietom i naśladować je w sposobie ubierania się, zachowania i tak dalej. Przy tym jej nowe zajęcie wymagało dużej pewności siebie, zręczności i wzdzięku.

Zjawiała się na sali, niosąc tacę z przyborami do kawy i gospodarowała przy stołku gości raczej w pozycji panny domu niż kelnerki. Prowadziła swój dział całkiem samodzielnie, miała swój kąt z zasłoną, z oknem na pasaż, z aparatem, krzesłem, lustrem i mogła odpoczywać do woli, ponieważ goście nie spieszyli się i dawali jej wcześniej zamówienia. Stąd wychodziła na salę w swym czarnym, jedwabnym uniformie, krótkiej i obcisłej sukience. Miasto wyciągało ją. Jej trudna uroda, w której nie gustowali chłopcy z Trzyńca, cieszyła się tutaj uznaniem. Spoglądano z zainteresowaniem w przejryste i olbrzymie oczy, tak właśnie przyjrzytę, że aż nieprzekonane, nad którymi brwi, niekiedy olświecone mi skubaniem, biegle modną, cieniutką linią. Pak skupionych ust i wypukłe, iż dziecinnie czoło - to miało swoją wymowę, to drażniło smakoszy, w których przychodziło tu na jedzenie jak na nabożeństwo, zagłębiał się w kórę i wprawiali w ruch nieskończoną ilość młodzieńców we frakach lub bieli. W menu królowała ryba, ryba we wszystkich drogich i wyszukanych odmianach i przyprawach, a przy tym homary i ostrygi i rosyjskie kawory. Istny orszak ciągnął się od strony kuchni. Kto inny podawał przekąski, inny gotował dania, wóde, przyrządy, widelczyki, dysponował winem. On od wina nosił na szyi złoty łańcuch, z krągłą ozdobą złoty winorośli, która wspaniale odcinała się od czerni fraka. Zawód jego wymagał dużej umiejętności i znanstwa, oceniał on też gości wedle ich sztuki picia wina. Wreszcie, zwiniony jakimś uprzywilejowanym klientem, zjawiał się na sali sam mistrz kuchni, cały w bieli, w olbrzymim czepcu i imponującej postawie, aby zapytać, jak „milostivemu” smakowało i wśród ukłonów przyjąć podziękowanie.

Procz kawy, Józefka miała jeszcze pod swym zarządem papierosy i cygara. Jej zarobki stały niewiele przewyższające zarobki w buffie, lecz nie potrzebowała tak harować i nigdy się nie zdarzyło, aby podając kawę czy papierosa, nie znalazła na srebrnej tacce napiwku. Gość, który płać za posilek i wino nieraz ponad sto koron, nie skąpił w ogóle. Odłąk w wolne dni towarzyszyła handlowcowi, nie wydawała nic, ani na jedzenie, ani na kino, ani na komunikację. Przychodziła na poddasze do wspólnej izby z Kaczką, aby się przebrać lub przespacerować, ale i to późno w noc albo nawet nad ranem. Nie miała bowiem stałego zastępstwa i jej „wolne” wypadło po godzinie jedenastej, gdy zamykano ów przybytek smaku, a podwoje nocnych lokali otwierały się dla ludzi spragnionych zabawy, tańca, wina i muzyki.

Kaczenka, przebrzydła przez tę włóczęgę, wypytywała ją ciekawie, aby potem obgadać szpetnie przed koleżankami w buffie. Dziewczęta nie rozumiały, iż Józka, mając tak bogatego faceta, jeszcze w ogóle pracuje! Chodził jej zapewne o pozory, chce, aby ją traktowano jak ucieżkę dzienną - mówiono. Lecz niech się nie fatyguje, i tak nikt w to nie uwierzył. A jednak jej znajomość z blondynem polegała tylko na włóczeniu się po mieście i wyklócaniu się. Och, kłóciła się namietnie i bezustannie rzucała sobie ostre słowa, podczas gdy sąsiedzi brali ich za wesołą i zakochaną parę, która przerywała flirt, ażeby zatańczyć. A kłóciła się zawsze z jednym i tych samych powodów, nie licząc drobnych uwag, dotyczących jej zachowania się, ubioru i tak dalej. Blondyn, imieniem oczywiście Jan, uważał bowiem, iż dziewczyna zawdzięczała mu wszystko od stóp do głów.

Gdyby nie ja, Jopsephine, kto wie, gdzie byś dzisiaj była? - Ano tak, tyś mnie stworzył, prawda? - odpowiadała ugrzliwie. (cd.)

PÓŹNĄ JESIENIĄ O WAKACYJNEJ PRZYGODZIE, CZYLI

Łato w Kanadzie

Zanim rozpocznie opowieść o przeżyciach z tegorocznych wakacji spędzonych w Kanadzie, chciałabym wspomnieć w kilku słowach o tym, jak doszło do nawiązania kontaktu z moimi kanadyjskimi krewnymi.

Jak się to zaczęło...

Wszystko zaczęło się w roku 1994, kiedy mój kuzyn William znalazł w domu swojej mamy listy, napisane w niezrozumiałym dla niego języku polskim. Z jej opowiadań wiedział, że babcia przybyła wraz z mężem do Kanady w roku 1905. Jedyną możliwością kontaktu z rodziną było pisanie listów. Z początku potrafiła jeszcze pisać po polsku, ale z biegiem czasu jej listy zaczęły pojawiać się angielskie słowa, których moja prababica nie była w stanie zrozumieć. Ostatni list wysłała w roku 1973. Z powodu bariery językowej korespondencja została przerwana. Dalszy etap zapoczątkował właśnie William, który odnalazł owe listy pisane po polsku. Natychmiast zwrócił się o pomoc do kolegi z pracy, który był Polakiem. Po przeczytaniu przetłumaczonych listów narodziła się w nim iskierka nadziei, iż na tych terenach mogliby żyć jacyś potomkowie. Napisal w tedy list w języku angielskim, w którym przedstawił całą sytuację. Adresowany był do mojej prababci, która już w tym czasie nie żyła. Chociaż miałam wtedy tylko 11 lat, bardzo dobrze pamiętam dzień, kiedy otrzymałam list z Kanady. Nikt nie mógł uwierzyć, że daleko „za oceanem” jeszcze możemy mieć żyjących krewnych. Odpowiedziałam na list, dołączając fotografie, którą znalazł w listach prababci. William mówił mi, że kiedy otrzymał odpowiedź, nie mogli uwierzyć własnemu oczom, że po 20 latach „ciż” ktoś się jeszcze odezwał i to w dodatku w języku angielskim. Dołączona fotografia jego osoby ze swoją mamą przekonała go o tym, iż odnalazł właściwą rodzinę. Od tego czasu rozpoczęła się dwuletnia korespondencja, która trwa do dziś. W drugim liście zaczął pisać o możliwości spotkania. Z początku nie korzystaliśmy z usług poczty internetowej, dlatego uzgodnienie właściwego terminu trwało niemal 6 miesięcy. Spotkanie wywarło na wszystkich ogromne wrażenie.

Pocztówka z Kolumbii Brytyjskiej

W tym roku miałam możliwość pojechać osobiście. Przed wyjazdem złożyłam podanie w sprawie otrzymania wizy. Pierwsza odpowiedź z ambasady kanadyjskiej w Pradze była negatywna. William zwrócił się wtedy o pomoc do członka parlamentu pana Phila Mayfielda, który reprezentuje teren Kolumbii Brytyjskiej - Cariboo Chilcotin w Ostawie. Jego zadaniem było upewnienie ministra imigracji o tym, że wróć do Czech we właściwym terminie. Udało się i mogłam wyjechać. Miałam możliwość poznać życie kanadyjskie w warunkach górskich, jak również miejskich. Moje gospodarstwo są rdzenni Kanadyjczycy. Ich zdaniem nie ma nigdzie takiej pięknej przyrody i krajobrazu, jakie oferuje prowincja Kolumbia Brytyjska. Większość czasu mieszkałam w domu Williama i jego żony Francie, w małym miasteczku Seton Portage. Kiedy pierwszy raz podziękowanie pracownikom straży pożarnej, którzy przez 3 tygodnie narazili swoje życie podczas gaszenia pożaru lasu. Zorganizowanie tej uroczystości było wyrazem wzajemnej solidarności między Indianami a białymi, podziękowaniem za obronę ich terytorium. Zaprzyjaźniłam się tam z kilkoma z nich. Opowiadali mi o swoich tradycjach i miałam okazję zwiedzić tzw. „kekuli holes”, pomieszczenia wybudowane pod ziemią, w których żyli od najdawniejszych czasów.

Parki narodowe

Barczo duże wrażenie wywarła na mnie wycieczka do parków narodowych M.T. Revelstoke, Glacier, Yoho, Banff i Jasper. Yoho, Banff i Jasper znajdują się w sercu Gór Skalistych (Rocky Mountains) na granicy Kolumbii Brytyjskiej i Alberta. W parku Yoho wielkie wrażenie zrobiły na mnie następujące miejsca: Emerald Lake - jezioro koloru szmaragdowego, Wodospady Takakawa, Spiral Tunnel - wybudowany 100 lat temu na Przełęczy Wierzącego Konia (Kicking Horse Pass) w celu łatwiejszego ruchu pociągów na trasie z Vancouver do Calgary. Jest to jedna z kolejowa poprowadzona spiralnymi tunelami wewnątrz Gór Katredralnych (Mount Cathedral), by zmniejszyć prędkość pociągu, która była częstym powodem wypadków. Naturalny most - naturalny most. Siła wody wydrążyła w skałe otwór zamknięty naturalnym mostem. Najstarszym parkiem Kanady jest Banff, powstał w roku 1885. Zwidziałam słynne jezioro Peyto (Peyto Lake). Cudowny kolor nadaje mu woda spływająca z lodowców i odbijająca promienie słoneczne. Przejrzałam z parku Banff do Jasper odbywa się sławna trasa „Icefield Parkway”. Po drodze podziwiać można szczyty monumentalnych gór lodowych (Athabasca).

Juz w pierwszym dniu, kiedy jechałam przez miasto, zwróciłam uwagę na Indian idących wzdłuż dro-



▲ Canada Place, obok autorki z albumu autorki

gi. Każdy z nich podnosił prawą rękę, co oznaczało braterstwo czy zgodę na pomoc w razie potrzeby. Żyją w małych domkach w lasach i na co dzień nie różnią się sposobem ubierania od innych obywateli. Zostałam zaproszona na uroczystość indiańską. Jej głównym celem było podziękowanie pracownikom straży pożarnej, którzy przez 3 tygodnie narazili swoje życie podczas gaszenia pożaru lasu. Zorganizowanie tej uroczystości było wyrazem wzajemnej solidarności między Indianami a białymi, podziękowaniem za obronę ich terytorium. Zaprzyjaźniłam się tam z kilkoma z nich. Opowiadali mi o swoich tradycjach i miałam okazję zwiedzić tzw. „kekuli holes”, pomieszczenia wybudowane pod ziemią, w których żyli od najdawniejszych czasów.

Parki narodowe

Barczo duże wrażenie wywarła na mnie wycieczka do parków narodowych M.T. Revelstoke, Glacier, Yoho, Banff i Jasper. Yoho, Banff i Jasper znajdują się w sercu Gór Skalistych (Rocky Mountains) na granicy Kolumbii Brytyjskiej i Alberta. W parku Yoho wielkie wrażenie zrobiły na mnie następujące miejsca: Emerald Lake - jezioro koloru szmaragdowego, Wodospady Takakawa, Spiral Tunnel - wybudowany 100 lat temu na Przełęczy Wierzącego Konia (Kicking Horse Pass) w celu łatwiejszego ruchu pociągów na trasie z Vancouver do Calgary. Jest to jedna z kolejowa poprowadzona spiralnymi tunelami wewnątrz Gór Katredralnych (Mount Cathedral), by zmniejszyć prędkość pociągu, która była częstym powodem wypadków. Naturalny most - naturalny most. Siła wody wydrążyła w skałe otwór zamknięty naturalnym mostem. Najstarszym parkiem Kanady jest Banff, powstał w roku 1885. Zwidziałam słynne jezioro Peyto (Peyto Lake). Cudowny kolor nadaje mu woda spływająca z lodowców i odbijająca promienie słoneczne. Przejrzałam z parku Banff do Jasper odbywa się sławna trasa „Icefield Parkway”. Po drodze podziwiać można szczyty monumentalnych gór lodowych (Athabasca).

KOLEJNY ALBUM O NASZYM ARTYSTYCIE

Życie i twórczość Rudolfa Żebroka

PRO, Towarzystwo Użyteczności Publicznej (dawniej Fundacja), które m.in. wytyczyło sobie za zadanie promowanie regionalnej sztuki, przygotowało - po wydaniu monografii poświęconej Franciszkowi Świdrowi - album o Rudolfe Żebroku. Ten niekonwencjonalny artysta - samouk znany jest nie tylko na Zaolziu, gdyż jego prace trafiły m.in. do praskiej Galerii Narodowej i Galerii Ostrawskiej.

Rudolf Żebroka urodził się 18 października 1915 roku (zmarł 18. 1. 1984) w tzw. Rajkowej Kolonii (miał dwięciorgo rodzeństwa). Od samego początku musiał borykać się z najtrudniejszymi trudnościami. W 1934 roku zdobył zawód piekarza. Wtedy też namalował swoją pierwszą martwą naturę (kopię barokowego obrazu), którą ofiarował swej ukochanej Milce. W 1945 roku rozpoczęła się jego przyjaźń z Franciszkiem Świdrem, który pomaga mu zdobyć podstawowe wiadomości o technikach, zasadach kompozycji itp. Juz w 1947 roku wystawił po raz pierwszy razem



▲ Z wystawy twórczości Rudolfa Żebroka w Bibliotece Regionalnej w Karwinie-Fryszcie w 1995 roku. Przed autopretertem malarza.

z Morawsko-Sląskim Towarzystwem Artystów w Domu Sztuki w Ostrawie i zostaje członkiem Związku Artystów w Ostrawie. Następnie szybko rozwija jego talent. Malarz uczestniczy w kolejnych wystawach, zostaje przyjęty w poczet członków SLA PZKO, współ-

ca). Ciekawe było to, iż w różnych odległościach umieszczone były tabliczki, na których zapisany rok odpowiadał odległości, dokąd jeszcze w danym roku sięgala pokrywająca śnieg na. Tam na własne oczy widziałam rezultaty ocieplania się ziemi związane z działalnością człowieka.

Vancouver

Kanada to niemal 10 mln km² powierzchni, na której żyje ponad 31 mln mieszkańców. Większość zamieszkuje wielkie miasta, dlatego się to kraj pełen cudów przyrody. Zwidziałam kilka większych miast Kolumbii Brytyjskiej, ale najbardziej zaurczył mnie Vancouver. Cudowną atmosferę miasta stwarzają liczne parki a przede wszystkim usytuowanie miasta pomiędzy pasmem Gór Nadbrzeżnych, doliną rzeki Fraser oraz cieśniną Georgia. Spędziłam jeden tydzień u kuzynów mieszkających w pobliskim mieście White Rock. Graniczy ono ze Stanami Zjednoczonymi, toteż odwiedzane jest przez wielu turystów. Na granicy mieści się pomnik nazwany Arką Przymierza (The Peace Arch), wokół którego rozciąga się The Peace Arch Park. Park leży w strefie granicznej i można swobodnie przejść się po USA. Najbardziej podobaly mi się olbrzymie kwiatowe rabaty przedstawiające flagi Kanady i USA. Z miasta White Rock do Vancouver jeżdżącymi samochodami. W centrum można chodząc pieszo lub skoryszyć z pociągu Skytrain, pełniąc funkcję metra. Większość ludzi pracujących w centrum miasta mieszka na przedmieściach wielkiego Vancouver i każdy dzień dojeżdżają do pracy, toteż ruch uliczny jest ogromny.

Zwiedzanie rozpoczęłam od serca Vancouver - Downtown. Życie tutaj 24 godzin na dobę. Za przeciwnymi szczybami drapaczy chmur ukrywa się świat wielkiego biznesu. Najpopularniejszą ulicą miasta jest Robson Street, gdzie można znaleźć wszystko od luksusowych butików po małe sklepiki przepełnione drobnymi pamiątkami. Od czasu do czasu można wpaść do jednej z licznych kawiarni i tak się tylko wpatrywać w tłumy ludzi podążających za swoimi sprawami. Na pewno nas to nie znudzi, bowiem na tej ulicy zawsze dzieje się coś ciekawego.

Niesposób opisać wszystkiego, co przeżyłam. Z pewnością mogę powiedzieć, że przez podróżowanie człowiek nauczy się bardzo dużo. Miałam możliwość spotkania się z członkami naszej wielkiej rodziny, udośkonalenia konwersacji angielskiej, poznania nowego świata.

EWA MRÓZEK

rzeża Żebroka, edytorami są Renata Filipowa i Maryla Godulowa, zaś wydrukowała publikację Cieszyńska Drukarnia w Cz. Cieszyńcu.

PRO oferuje książkę od 1 grudnia po promocyjnej cenie 400 koron (w księgarniach kosztować ma ok. 500 koron). Urząd Miasta Karwiny - główny sponsor wydawnictwa - zakupił już 300 książek. Wszyszy, którzy chcieliby zamówić album, zwrócić się mogą m.in. do doc. Maryli Godulowej, PRO, o.p.s. OFP SU KMME, Univerzitni náměstí 76, 733 40 Karwina. (ow)



▲ Zaolziański krajobraz, kwasz.

Zdjęcia z archiwum autora

